DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 10go Stycznia 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki*, 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London*.

OBCHOD 23ey ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Mowa Dra ARNOLDA RUGE, z Niemieckiego.

Zgromadzeni Mężowie i Przyjaciele!

Przyjaciele nasi Polacy, życzyli abym tu, w rocznicę ich Rewolucyi, słów kilka w imieniu Niemców powiedział. W imieniu owych zniesławionych i znikczemniałych Niemców, którzy siebie i najdroższe korzyści Narodu na rzecz Moskalów zdradzili, nic do powiedzenia nie mam. Ale w imieniu historyi i odwiecznych zasad wolności, które nasze losy nieodłącznie z losem Polaków wiązały, będę mówił; opowiadać je obowiązkiem jest każdego, kto tylko to może.

Stosunek Niemców do Sławian jest dla Kontynentu tak ważnym, że powodem będzie wszystkich zdarzających się trudności, dopóki pozostanie opacznym, nienaturalnym,—a wszystkie ułatwi, skoro będzie słusznym, ludzkim i wolnym.

Naturalnie, najsurowszy stosunek jest najdawniejszym. Niemcy zawojowują i wytępiają Sławian, ich mowę, ich obyczaje, nawet pamięć ich bytu. Z krain od Elby do morza Niemieckiego, Sławianie znikli, a ci którzy od nich pochodzą, prawie o tém niewiedzą.

Późniejszym i przyjaźniejszym jest stosunek Niemców i Polaków we wiekach średnich, dopóki łączyła ich spólność religii i konstytucyi Państwa. Gdy Polacy przy Arystokracyi i Katolicyzmie wytrwali, a Niemcy u siebie zaprowadzili Reformacyę i Despotyzm, zaczęli się wzajem oddalać, a Rzeczpospolita Polska już upadała własnemi błędami i zaślepieniem niemiekich dworów, które, dzieląc Polskę, przeciw sobie jedną nienawiścią wszystkich połączyły Sławian i ich do państwa Rosyjskiego wcieliły.

Odtądto widzą Niemcy obróconych przeciw sobie Rosyan i wszystkich niespożytych jeszcze Sławian wewnątrz Niemieckiego państwa. Wtém buchła Rewolucya 1848 roku; a Sławianie Rosyjscy, Kroaccy, Czescy stanęli na stronie kontrarewolucyi, i tak się Niemcom za ucierpiany od nich ucisk wywdzięczyły. Dzisiaj pojmują nareszcie Niemcy, nawet owe samochwały *nacyonalizmu*, że są rzeczywiście niewolnikami Sławian. Ich Cesarz jest... w Petersburgu.

Prawda! Niemcy to tyranię Rosyjską urządzili i są dotąd jéj właściwymi wyobrazicielami w wojsku i policyi, w tych jedynych środkach rządu Carów. Ale pytanie już niejest *narodowością*; stało się pytaniem *stronnictwa* między Rewolucyą a Kontra-Rewolucyą.

Aby wolnémi zostać, powinny były Niemcy, nietylko Polaków z więzień Berlińskich wydobyć, ale też rewolucyjnych Polaków wyzwolić od reakcyjnych Moskali. Jeżeli Czesi, Kroaci i Rosyanie wychowaniem swém dla reakcyi ukształceni, a zatém dla sprawy straceni byli, to przeciwnie Polacy byli wychowanymi do Rewolucyi.

Los, który ich dotykał, odejmował im wszelką inną nadzieję i tylko od Rewolucyi mogli się odrodzenia Rzeczypospolitéj spodziewać. Ztąd wszędzie, gdzie tylko broń podniesiono o Wolność, znajdowali się Polacy w pierwszym szeregu.

Dla czegoż więc odstąpili Niemcy z r. 1848 swego obowiązku i i własnéj korzyści, wydobycia z więzów reakcyi rewolucyjnych Sławian, którymi byli Polacy?

Dla tego że Rewolucya nasza połowiczną była, a nasz lud jeszcze narodowo i despotycznie usposobiony. Wielki naród z 44 milionów, niechciał żadnéj wsi oddać *w któréj po Niemiecku mówiono*. Wściekła żądza wypowiadania wojny Polakom, Włochom i Duńczykom, bojaźń rozerwania 44ch milionów przez Czechów i inne małe ludy, ogarnęły większość *Parlamentów*, a sądzę po szalonéj sprawie Szlezwicko-Holsztyńskiéj, także zdanie powszechne owego czasu.

Większości i owe zdania powszechne które za Radeckim, w Medyolanie, za ojcem Colombem w Poznańskiém, a za Wranglem w Holsztyńskiém, szaleć mogły, okazały się nareszcie w całéj swéj niedorzeczności. Wolność upadła, a tyrańskie Niemcy, ów wielki z 44ch milionów Naród, ze wszystkiémi jego siłami, niczém, jeno przyrostkiem do Rosyi został. Jeograficzny wzgląd narodowo-niemieckich głupców rozszerzył granice Rosyjskiego samowładztwa po morze Północne i Ren,—ale zamilczę. Hańba Niemiec zasługuje na to, aby po Rosyjsku nie po Niemiecku przedstawianą była, odkąd nie uczutą przez owe wyrodne dusze, ale bez uczucia znoszoną się widzi.

Polski pytanie jest pytaniem wolności wszystkich Ludów lądu stałego. Cała kontrarewolucya jest sprzysiężoną przeciw Polakom; dla tego téż rozwiązać je może tylko, powszechna *radykalna* Rewolucya. Sama tylko socyalno-demokratyczna Rzeczpospolita niéma jeograficznego, terytoryalnego względu, ale ludzkościowy. Tylko ten wzgląd jest prawdziwym względem każdego wolnego człowieka i całego Niemieckiego narodu. I Niemcy téż nie będą wolnymi, dopóki tego nie pojmą.

Dla tego mogą téż Polacy Niemieckim demokratom zaufać. Gdy Niemcy raz własną swą korzyść zrozumieją—a w okropnéj to szkole codzieńnie jéj teraz się uczą—uznają téż że jest jedną co korzyść własna Polaków.

My, którzyśmy w 1848 r. już, wbrew wszystkim narodowo-despotycznym uniesieniom, to zapowiadali,—myśmy dziś na wygnaniu, a przeciwnicy nasi pod starodawném jarzmem. Ale powrócimy, zasady nasze raz jeszcze Ludy poruszą, a wtedy polskie pytanie rozwiązaném zostanie.

Mowa Ob. PAWŁA DARASZA, z Francuzkiego.

Obywatele!

Rewolucya 29go Listopada, któréj rocznicę dzisiaj obchodzimy, jest jednym z tych ustępów stale się powtarzających i ponawiających w historyi Polskiéj,—jedną ze scen tego wielkiego dramatu, który się odgrywa przed wami od lat ośmdziesięciu, a którego akt ostatni jeszcze wam przedstawiony nie był.

Pod względem historycznym nie mam więc nic do powiedzenia, nic, czegobyście nie wiedzieli, albo czego sami nie byliście świadkami.

Jeżeli zatém zabieram dziś głos jako Polak w imieniu Polski, to nie tyle dla rozbudzenia waszego spółczucia na korzyść mojéj Ojczyzny ujarzmionéj, poszarpanéj w kawały, któréj rany krwawią dotąd,—ile aby stwierdzić i ogłosić wśród was, przed narodem Angielskim i wobec świata całego, nieprzedawnione, wieczne jak sprawiedliwość Boga, prawo, jakie Polska ma do istnienia i do życia, jako Naród niepodległy i wolny.

A uświęcenie tego prawa, téj racyi swojego bytu, odebrała Polska w tym samym czasie, co i podwójne swoje posłannictwo do wypełnienia, którém jest : nieść pochodnię cywilizacyi wśród wielkiéj rodziny Sławian i służyć Europie za wał żyjący, którym ją ciągle zasłaniał od bezustannych napadów barbarzyństwa.

Dopóki Polska była niepodległą, to jest potężną i silną, cywilizacya i wszystkie potrzeby Ludzkości były zabezpieczone przez nią;—samo jéj istnienie zapewniało, zabezpieczało spokojność i

całość innych mocarstw. Polska obalona, zniszczona, zostawiła otworem wrota tym wszystkim nieszczęściom jakie was obarczają odtąd podzisiaj, a kto odgadnie te jeszcze które wam przyszłość gotuje.....

Upadek więc Polski nie jest aktem odosobnionym i bez znaczenia. Teraz stwierdzona konieczność Polski dla Europy, przyznaje że jéj prawo do niepodległości nie jest już wyłącznie prawem Polskiém, ale zasadniczém prawem Europejskiém.

Nie myślcie zaś, żeby te wyrazy były tylko wypływem serca, które miłość Ojczyzny podnosi do potęgi pychy, do czci Bóstwom przynależnéj. Nie, Obywatele, w téj chwili uroczystéj w któréj się roztrzygają interesa Ludzkości, umiałbym się powstrzymać i oprzeć temu pociągowi dumy narodowéj, gdybym nie miał za sobą całéj, długiéj historyi tejże saméj Ludzkości i opinii wszystkich historyków, ludzi politycznych, ludzi Stanu.

Tak jest, choćbym słowom moim nakazał milczenie, choćbym powstrzymał gwałtowne bicie serca, choćbym przytłumił w sobie wszystkie natchnienia duszy,—to jeszcze każda karta historyi, z jakiejkolwiek bądź epoki, jakiegokolwiek bądź narodu, podejmie się za mnie wam dowieść, że ile razy tylko Lud jaki zapragnął odzyskać swoją niepodległość albo wolność straconą, choćby kosztem niezliczonych ofiar, nadludzkich wysileń, choćby ustępstwami nawet hańbiącemi jego godność, ale zawsze ze szkodą Polski,—choćby ten Lud wypisał na wszystkich swoich murach, te czarodziejskie wyrazy: *Wolność*, *Równość* i *Braterstwo*. Wszystkie jego ofiary pokażą się niedostateczne, wszystkie wysilenia spełzną na niczém, wszystko pozostanie złudzeniem i wierutném kłamstwem, —ponieważ obok tego skrwawionego widma Polski, jęczącego w kajdanach, inne narody mogą wprawdzie przedłużać swoje nędzne istnienie, ale nie będą nigdy miały istotnych warunków rzeczywistego życia, nigdy żyć nie będą...

Powiedziałem, — wszyscy historycy, wszyscy mężowie Stanu powtórzyli aż do sytości: że niemasz w Europie innego narodu nad Polskę bardziéj użytecznego do jéj równowagi, bardziéj koniecznego do jéj bezpieczeństwa, tak dalece, że ktoś dodał: *iż gdyby Polska nie istniała potrzebaby ją stworzyć*.

Obywatele! W roku 1846 z trybuny publicznéj ogłaszał wielki obywatel i mówca, wielki poeta i pisarz, ówczesny *Par* Francyi *W. Hugo*: "Dwa narody z pomiędzy wszystkich, od 4ch wieków odgrywały w cywilizacyi Europejskiéj bezinteresowną rolę; te dwa narody są Francya i Polska. Francya rozpraszała ciemności—Polska odpychała barbarzyńców. Francya rozpowszechniała ideę—Polska zasłaniała granice. Lud Francuzki był apostołem cywilizacyi w Europie—Lud Polski był jéj rycerzem."

A więc gdyby Lud Polski nie był spełnił swojego dzieła, Lud Francuzki nie mogłby był spełnić swojego.

W danym dniu, w danéj godzinie przeciw ogromnemu napadowi barbarzyństwa, Polska miała Sobieskiego, tak jak Grecya miała Leonidasa.

W tym samym przedmiocie jeden historyk, minister Francyi, którego opinii monarchicznych i konserwatywnych nikt podejrzywać nie będzie, i którego przeto z umysłu cytuję, *Salwandy*, pisze w jedném z dzieł swoich: "Jeden Polak mniéj, a Wiedeń ginął i Watykan był zagrożony. Ludwik XIV byłby zniewolony rozpocząć na nowo nad brzegami Renu to, co Karol Martel niegdyś zrobił nad brzegami Loary."

To też jeden z ministrów tegoż Ludwika XIV, tak pewnego razu wołał do swego monarchy: "Oświadczam Najjaśniejszemu Panu, że bezpożyteczny obiad za 3,000 franków, sprawia mi przykrość do nieuwierzenia, a jednak kiedy idzie o miliony złota dla Polski, sprzedałbym wszystkie moje dobra, zastawiłbym dobra mojéj żony i moich dzieci, i chodziłbym pieszo całe moje życie, aby je dostarczyć, gdyby tego potrzeba była."

Był to *Colbert*.

I to tę Polskę, która z przyczyny saméj jéj nawet konieczności dla Europy, nabyła niezaprzeczonego prawa do wdzięczności ludów, i spółczucia wszystkich serc szlachetnych, — opuszczono i poświęcono...

Nie będę wam przypominał, Obywatele, téj przeszłości, jakkolwiek nieszczęśliwéj, ale zaszczytnéj dla Polski. Okoliczności jakie jéj towarzyszyły, są wam wszystkim znajome. Z resztą, wy nie jesteście jak ci dyplomaci, co żyją z dnia na dzień, nie troszcząc się o następujące po nich pokolenia, nie troszcząc się o ich przyszłość. Was co interesować może najwięcéj,—to przyszłość. O téjto przyszłości, w której Polska zajmie swe miejsce przynależne jéj z prawa, chcę wam mówić. Wy niewierzycie albowiem tym politykom, którzy wam mówią albo powiedzą: "Polska wydziedziczona ze wszystkich praw swoich, przestała istnieć."

Ośmdziesiąt lat już przeszło, jak morderstwo dokonane,—nie! zaczęte tylko.... powinienem powiedzieć, bo jeszcze nie ma nic dokonanego.....

Nie!... stokroć razy, nie!... Zbójcy Polski nie zdołali jeszcze zgładzić swéj ofiary...

O! łatwo im było jednym pociągiem pióra wymazać cały naród z karty świata, ale jest i będzie niepodobieństwem wydrzeć go z serc naszych w których wiecznie żyje; ale jest i będzie niepodobieństwem zarówno wygładzić go z sumienia świata, w którém żyć zawsze będzie jako wielki Naród. (*Oklaski.*)

Tak, Obywatele! Polska ma swoją przyszłość, bo ona zaginąć nie może, jakiekolwiek przeciw niéj robione będą zamachy.

Polska ma swoją przyszłość—bo jest nieśmiertelną jak Ludzkość któréj reprezentuje dążności, a które bez niéj spełnione być nie mogą.

Polska ma swoją przyszłość—ponieważ jest na Wschodzie zaszczytném uosobieniem jeniuszu Sławiańskiego.

Polska ma swoją przyszłość—ponieważ jest konieczną Europie, bo bez niéj niema Europy wolnéj, tylko Europa kozacka. (*Oklaski.*)

Ktoż już dziś tego nie wie w jak opłakany stan zniszczenie Polski straciło świat cały?

Jéj upadek zdał Europę centralną na łaskę i niełaskę Cara, tak dalece, że dziś śmiało wyrzec możem, bez obawy być posądzonymi o przesadę, że w całych Niemczech wola Cara panuje a ukazy jego rządzą...

Prusy i Austrya, któreby najwięcej powinny mieć interesu do oparcia się temu wylaniu Rosyi, nie tylko niesą zdolne jéj stawić żadnego oporu, ale związane z nią spólnością zbrodni, przykute do jednego z nią pręgierza, pomagają jéj owszem w jéj zuchwałych zamiarach. Więcéj nawet—krwią sączącą się z ran Polski, podpisały on kontrakt piekielny, przezwany szydersko *Swiętém Przymierzem*. Na rzeź Pragi—odpowiedziały rzezią Fischau i Galicyi. Zniesieniu kongresowego Królestwa Polskiego, — odpowiedziały zniesieniem Krakowa i wcieleniem wszystkich prowincyi Polskich do ich państw udzielnych. Wygnańcóm na Sybir i Kaukaz, — odpowiedziały Kufstejnem, Spielbergiem i Moabitem.

Cóż więc dziwnego że Mikołaj, ugniotłszy Polskę, a nieznajdując po za nią nic, oprócz wspólników albo prostych służalców swoich, rzuca się każdego dnia z coraz to większą śmiałością ku pożądanemu tak chciwie przedmiotowi, temu Wschodowi, dla osięgnięcia którego zużył już tyle niecierpliwości i tyle wytrwałości?

Mnie postępowanie Cara wcale nawet nie dziwi, i owszem dziwiłoby mnie gdyby Car działał inaczéj.

I w istocie, przeciw czemu my się skarżymy... i czy mamy nawet prawo do skargi?

Od wieku carowie Rosyi niszczą Państwa, drą i depcą traktaty, własne ich zobowiązania, mordują słabych, naigrawają się i napastują silnych, a nikt nie śmie i słowa rzeknąć! Europa wszystko Rosyi przebacza i pozwala, pozwoliła nawet zamordować Naród, który był jéj tarczą.

I dzisiaj jeszcze, każdy przyznaje że tym gwałtownym, niczém nieusprawiedliwionym, chyba prawem mocniejszego, napadem na Turcyę, Mikołaj pogwałcił traktaty, popełnił grabież, i zdradzieckim podstępem, dokonał rozbójstwa za dnia jasnego, spotwarzył Francyę i Anglię, odrzucając ich pośrednictwo;—a pomimo to, owe rządy które się zowią *mocnemi*. Zamiast od razu protestować energicznie w imie sprawiedliwości i praw ludowych; zamiast, opierając się na wolności i niepodległości narodów, nieść pomoc słabym i uciśnionym, wolały raczéj odwoływać się do wspaniałomyślności Cara i dozwolić wzrostowi złego.

Nie brakło Europie ze strony Polski na ostrzeżeniach, że *interwencya* w carskim politycznym dykcyonarzu znaczy to samo co *opanowanie*. Europa, w swojém zaślepieniu, dziś jeszcze zdaje się nie wierzyć, że droga do Turcyi jest znana Kozakom. Nie wczoraj że to jeszcze wszyscy mężowie Stanu traktowali myśl carską zajęcia Konstantynopolu, jako *marzenie?* Oh! zaczekajcie jeszcze trochę, dozwólcie niech *dzisiaj* spokojnie przeminie, a zobaczycie czy to *jutro* nie będzie *rzeczywistością*. Oh! wtedy zgodzicie się może, ale wtedy tylko, że i droga do *Oceanu Indyjskiego* nie będzie mrzonką.

I to w téj, tak krytycznéj chwili, Obywatele, w chwili kiedy Rosya całym ogromem swoim ciąży na barkach Turcyi,—kiedy myśl jéj podziału, oddawna przygotowana przez ajentów rosyjskich, obiega wszystkie kółka dyplomatyczne,—w chwili kiedy Mikołaj czyha już tylko na posiadłości Angielskie w Indyach,—kiedy jednémsłowem : wolność i cywilizacya Europy są wydane na łaskę Cara,—rzady wasze śmią jeszcze was łudzić nadzieją tranzakcyi, porozumienia, pokoju?...

Nie.....dziś nie ma nic stałego, nic pewnego, nic pokojowego w Europie, wszystko jest wojną. A wojną nie o samą już tylko Polskę, ale wojną na śmierć między Ujarzmieniem a Wolnością, wojną na zabój między Zaborem a Niepodległością,—wojną exterminacyjną między barbarzyńską Rosyą a Europą ucywilizowaną, a przynajmniéj cywilizacyi pragnącą. Będzież Europa oczekiwać spokojnie szturmu, tylu milionów niewolników despotyzmu i fanatyzmu? Będzież dopóty obojętną, aż nie zabłyśnie nad jéj głowami skrwawiony miecz Petersburskiego Atylli, zapowiadającego całéj Ludzkości zniszczenie? Człowiek, który jeszcze w r. 1835 nie wahał się powiedzieć Radzie miejskiéj Warszawy : "Jeżeli trwać "będziecie w waszych marzeniach zachowania *narodowości* nie"podległéj Polski, i tym podobnych niedorzeczności, ściągniecie na "siebie wielkie nieszczęścia;—kazałem tu wystawić cytadellę, i "zareczam was, że za najmniejszém poruszeniem rewolucyjném, "zburzę miasto, zniszczę Warszawę, a pewno jéj nieodbuduję." Bądźcież więc przekonani że człowiek, że barbarzyniec, który śmiał wyrzec podobne słowa krwi i zburzenia Warszawy, nie cofnie się również przed rzezią i zniszczeniem innych narodowości, byle celu swojego dopiąć.

Taka jest polityka carska,—ale ta polityka się pojmuje przynajmniéj.

Jakąż tedy siłę, jaką zasadę, jaki plan wyrobiony i uznany, przeciwstawia cywilizowana Europa, téj dzikiéj polityce carskiéj? Jaką łączność zwłaszcza, jaki związek dla zrównoważenia tego piekielnego przymierza?

Czyż te niepewne, tchórzliwe, zresztą niedoszłe związki Państw Zachodnich, które lada podmuch nieprzewidzianych okoliczności rozpędza, zasługują na nazwisko przymierza? Nie oparte ani na spółczuciu Ludów, ani na potrzebach i wymagalnościach narodowych, niemające żadnego celu stanowczego, jasnego i wspólnego, jakąż mogą mieć przyszłość?...

Wobec takiéj niepewności i nieśmiałości, jedna tylko Polska wolna i niepodległa dostarczyć może żywiołu i rękojmi dla zabezpieczenia pokoju Europy.

Wobec takiéj niesprawiedliwości, jedno tylko odbudowanie Polski może rozwiązać to ohydne przeciw Ludzkości : świętém zwane przymierze, a istotnie zabójcze dla oświaty, szkodliwe i przeciwne szczęściu tych samych ludów, które mimowolnie ponoszą cały jego ciężar, są najpierwszémi jego ofiarami.

Lecz odbudowanie Polski, pociąga za sobą koniecznie zmianę polityczną całéj Europy?—powiedzą wam może.

Czyż w istocie to ich przestrasza?

Nam Republikanom i Demokratom, chodzi właśnie o stwierdzenie i ogłoszenie przed światem, jako *fakt* epoki naszéj, że *stary świat despotyzmu znika, ustępując miejsca nowemu światu wolności.*

I że ta *wolność* nie może być ustaloną tylko przez zaprowadzenie nowego porządku w stosunkach zewnętrznych, czyli przez zaprowadzenie całkiém nowego urządzenia państw Europejskich.

My wiemy, że odbudowanie Europy nie może być dziełem jednéj chwili, a zwłaszcza każdéj chwili. My wiemy, że podobne przedsięwzięcia nie improwizują się. Lecz dzisiaj o co nam najwięcéj chodzi? Oto o stwierdzenie że to przyszłe ukonstytuowanie się Europy, jest wypadkiem niedalekim, bliskim, i że od dzisiaj, Ludy powinny się przyzwyczajać do odgadywania, co im ten koniec świata starego przyniesie.

Bo czyż w istocie są jakie ważne przeszkody tego odrodzenia się?

Czyżby naprzykład, wobec tego jawnego pogwałcenia wszystkich praw i traktatów przez Prusy, Austryę i Rosyę,—Europa czuła się jeszcze związaną jakiemikolwiek zobowiązaniami uroczystémi?

Lecz choćby i tak było, to jeszcze Austrya, Prusy i Rosya, tyle mają w sobie samych żywiołów rozprzężenia, że ich mocarstwa, w chwili danéj, same przez się rozpadną.

Austrya, szczególniéj od czasu jak winna swoje ocalenie opiece Mikołaja, abdykowała sama cały swój wpływ polityczny na zewnątrz jako mocarstwo, podobna do tych istot schorzałych, wycieńczonych, których znajomość własnéj choroby prowadzi do rozpaczy, a które, miotane gwałtownością, jadem, upatrują w tym stanie konwulsyjnym, przymioty swojéj żywotności. *Metternich*, *Haynau* i *Radecki*, oto jedynie godni reprezentanci téj polityki ugruntowanéj na—*szpiegostwie*, *Spilbergu* i *szubienicy*. Odejmijmy jéj Polskę, Włochy, Węgry, Czechy, Morawię, a zobaczymy co z niéj pozostanie prawdziwego żywiołu Austryackiego.

Co do *Prus*, które przez długi czas jako Ks. Brandeburgskie zostawały pod opieką Rzeczypospolitéj Polskiéj, i które podniosły się do tytułu *mocarstwa* tylko kradzieżą, a szczególniéj udziałem Fryderyka w morderstwie Polski,—tych bytność datuje się dopiéro od wczoraj.

Dzisiejsze *Prusy*, ten posłuszny i uniżony sługa Cara, przejęte strachem nie mają ani mocy robienia dobrze, ani siły do wytrwania w złem. W swojém nikczemném tchórzostwie przydusza zawsze na około siebie wszystkie idee postępu i cywilizacyi.

Prusy i Austrya mogą tylko pozostać *prowincyami* dopełniającémi Niemcy XIX^go^ wieku.

W *Rosyi* tak są liczne i widoczne żywioły rozprzężenia władzy Holsztyńsko-Gottorpskiéj, że można być pewnym iż ludzie postępu i przyjaciele wolności, uchwycą piérwszą lepszą sposobność do zrzucenia gniotącego ich jarzma.

Od trzydziestu lat przeszło Rosya podminowana jest ciągłemi spiskami za wolność.

Tkwi jeszcze w naszéj pamięci owa walka krwawa Rewolucyonistów Rosyjskich, w chwili wstąpienia właśnie na tron Mikołaja. Tkwi również w naszéj pamięci to przymierze solidarności ich naczelników ówczesnych zawarte z Rewolucyonistami Polskiémi. Europa cała przechowuje w swojéj pamięci zaszczytne ich imiona, jako męczenników Rosyjskich, i stawić ich wiecznie będzie obok męczénników Polskich.

Europa rewolucyjna nie zapomni również że wygnańcy Demokraci obydwóch tych narodów, którzy podwakroć od tego czasu, podali sobie dłoń braterską w Paryżu i Londynie,—odnawiają dzisiaj w obec jéj to przymierze solidarności rewolucyjnéj, którą spodziewają się uskutecznić w niedalekiéj przyszłości.

Wieśniak Rosyjski, który przechował pamięć swojéj dawnéj wolności, przywiązuje do imienia Polski wyobrażenie sprawiedliwości i wyzwolenia swego; przechowuje on w swojéj pamięci te chorągwie Polskie z 29^go^ Listopada 1830 r. zatykane na pobojowiskach wśród najzaciętszéj walki, z napisem : *Za naszą i waszą Wolność!*

Odbudowanie więc Polski wolnéj i niepodległéj, zrobi z téj Rosyi carskiéj—kraj wolny i ucywilizowany. Rosya wolna, przestaje być tą Rosyą Carów, groźną swojémi dążnościami podbojów i niebezpieczną dla pokoju Europy.

Potrzebujęż wam teraz, Obywatele, wskazywać środki i dzień czynu do uskutecznienia tego dzieła, które podług mnie, nie jest ani niepodobném, ani zbyt trudném? Potrzebujęż zwłaszcza dowodzić narodowi Angielskiemu : że jego godność, jego interesa nawet, powinny skłonić do uchwycenia korzystnéj sposobności, aby sobie zapewnić to ważne stanowisko jakie zająć powinien w tém nowém urządzeniu się, ukonstytuowaniu się polityczném?

Anglia XIX^go^ wieku powinna zrozumieć, że jéj interes jest ściśle

spojony z interesem niepodległości Ludów, i że do niéj należy przyśpieszyć tryumf Wolności.

Anglia XIX^{go} wieku, — silna swemi instytucyami narodowémi, zabezpieczona pomyślnym stanem materyalnym w swojéj *teraźniejszości*, powinna śmiało rzucić się w *przyszłość*, i oprzeć się z bronią w ręku, wśród okrzyków wyzwalającego się świata,—téj dzikiéj polityce S^{go} Przymierza.

Co do *Polski*, ta wierna swojéj tradycyi, pewna swego Ludu, oświadcza przez nasze usta, w obec świata całego,—że obowiązku swego i misyi swojéj dopełni.

Obywatele! Mówią że Polska zanadto często robi Rewolucye!... Zanadto często!... Polska..., w obec swych praw ciągle gwałconych, w obec tego wiekuistego prawa sprawiedliwości i życia społeczeńskiego tak haniebnie zbezczeszczonego, — Polska pozbawiona nietylko wolności druku, wolności zgromadzania się i dyskusyi, —ale wolności myślenia i życia—rozszarpana, poćwiertowana, spustoszona,—maż inne środki, pytam się was, połączenia swoich części rozproszonych i zaprotestowania przeciw wiekowéj tyranii, jak wystąpić z bronią w ręku na bruku Warszawskim? (*Oklaski.*)

Czyżby jéj jednéj tylko miało być niedozwoloném odzyskać swoją wolność, swoją narodowość, swoją religię, takiemi samemi środkami jakiemi wam wolno je utrzymać, bronić i ocalać?

Wydrzyjcież więc jeśli możecie z serc naszych tę świętą miłość wolności, a nie będziecie mieli Rewolucyi. Cóż bowiem jest innego Rewolucya jak dążność do Wolności? Póki więc będzie na świecie choćby tylko jeden tyran—i póki się znajdzie na ziemi choćby tylko jeden Polak—będziecie mieli wiecznie Rewolucye. (*Brawo.*)

Tak, bracia Polacy, tylko przez stałość w usiłowaniach naszych *często powtarzanych*, możemy mieć nadzieję dopięcia naszego celu. Niezapominajmy że walcząc i umierając za najświętszą ze spraw—dopełniamy tylko położonego na nas obowiązku, spłacamy tylko dług Ojczyźnie i Ludzkości należny.

A wy, Bracia wygnania i cierpień, rozmaitych Narodowości tu zgromadzeni, przyjmijcie w dniu tym uroczystym zapewnienie, że Polska wierna swemu posłannictwu, jest gotową od téj chwili 29^{go} Listopada do zrobienia tego u siebie, co zrobiła lat temu 23, w podobnym dniu i o podobnéj godzinie;—że od dzisiaj Polska jest gotową pomścić się za wszystkie swoje krzywdy, jakie jéj były wyrządzone lat temu *ośmdziesiąt!*

Bądźże pozdrowion błogi dniu 29^{go} Listopada, jako rocznica Rewolucyi naszéj!

I pozdrówmy go społem wszyscy Bracia wygnańcy, w imieniu naszych Braci cierpiących w kraju,—jako dzień wspólnego nas wszystkich wyzwolenia, i jako przypomnienie, żeśmy w każdéj chwili gotowi do nowéj walki za Ojczyznę i Ludzkość.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

(Dalszy ciąg o wypadkach wojennych w Turcyi.)

Turcy mając, jak to wyżéj powiedzieliśmy, dostateczne siły, rozpoczęli kampanię. Przednie straże posunęli aż do rzeki Phasis, zająwszy zaraz S. Mikołajewsko (o czém spomnieliśmy dawniéj) obsadzili je w 4,000 ludzi. Lewe skrzydło Tureckiéj armii zajęło mocną pozycyę w dystrykcie Bajazid, rozciągającym się na północ Araratu. Selim Bey, zdatny jenerał, dowodzi niemi. Guyon (Kurschid Bey), i inni renegaci, znajdują się przy nim.

Jakież siły Moskale tam wystawili? Armia Rosyjska nie tak łatwa do obliczenia, osobliwie jeżeli weźmiemy na uwagę, że niedawno w skutek przedstawienia Worońcowa, ogromne oszustwa intendentury tamtejszéj zostały odkryte. Na Kaukazie zawsze stał znaczny korpus Rosyjski na linii bojowéj. Niedawno odkomenderowano większą połowę korpusu jen. Lüdersa, dla wzmocnienia tamtejszéj armii. W Georgii wprawdzie Worońcow nie liczy więcéj jak 25,000, ale ma to być wojsko wyborowe. Z tą armią Worońcow zamierzył przejść granice Turcyi i opanować Erzerum. Przez ten manewr armia Turecka mogła być zaattakowaną z boku, i gdyby Moskale swój marsz przez Gumry i Kars szybko uskutecznili, zdobyliby groźną podstawę strategiczną. Na przeszkodzie stała silna z natury forteca Hassan Kaleh, albowiem leży ona na samym dziale wodnym pomiędzy zródłami Eufratu i Araksu, ta razem z innémi twierdzami, jako to Kagzerwan i Bairamlow zasłaniała granice Turcyi. Według planu Worońcowa zapewne, Moskale rozpoczęli pierwsze swe kroki zaczepne. D. 3go Listopada ruszyli w 4,000 z obozu przy Valee Doozee i napadli na oddział nieregulalnych i mały hufiec kawaleryi pod Ibrahim Beyem,—ale zostali odparci i przed pogonią Turków musieli szukać schronienia w twierdzy Aczek. W odwrocie tym Moskale wiele ucierpieli od nieprzyjaznych im mieszkańców. W téj bitwie Turcy, których siła składała się z samych lekkich oddziałów, stracili 1,000 ludzi. Jak tylko Ali Pasza dowódzca dywizyi Ardaban dowiedział się o tym wypadku, ruszył natychmiast naprzód, przeszedł granice Georgii i zajął pozycyę i oboz po Moskalach. W kilka dni zaszła druga potyczka przy Hassoon, wiosce leżącéj blisko Bajazid u stop góry Ararad, na granicy Georgii, gdzie 1,000 Moskali napadło na 1,500 nieregularnego wojska pod dowództwem Hessat Beya. Lecz i tu zostali odparci. W skutek tego, Mehemet i Selim, paszowie, dowodzący w Bajazid, ruszyli naprzód, przeszli granicę i posunęli się ku Erywanowi. Gdy to się dzieje na prawym skrzydle, Selim Pasza z dywizyą Batoum wyruszył z Shefkatil (S. Mikołajewsko), i po cztérykrotnie ponawianym szturmie, zajął Urzughett, pozycyę mocną o dwanaście mil od Shefkatil odległą.

Wśród tych powodzeń, Kerim Pasza, jeden z głównie dowodzących, a stojący obozem w Kars, nastawał aby cała armia wkroczyła śmiało do Georgii. Sprzeciwił się temu Abdi Pasza, naczelnik dowodzący, zimę podając za powód do wstrzymania kroków wojennych. Pomimo to jednak, rada wojenna późniéj zebrana, postanowiła inaczéj. W skutek tego postanowienia Turcy, zostawiwszy 12,000 do strzeżenia Gumry (Aleksandropol), mocnéj fortecy położonéj naprzeciw Kars już na ziemi Georgii, a obsadzonéj przez 10,000 Moskali, zwinąwszy główny oboz, ruszyli 12go Listopada w 23,000 naprzeciw Moskali. W kilka dni, gdy Moskale wyszli z fortecy na ich spotkanie zaszła bitwa, w któréj zgromieni, zmuszeni byli napowrót cofnąć się do niéj, poczém Turcy zajęli miasto, dokąd działa wałowe z przyczyny odległości niesięgały.

Taki był stan wojny do dnia 17go Listopada. O późniejszych wypadkach doniosły już wprawdzie buletyny Rosyjskie,—lecz dopókąd wiarogodniejsze nie nadejdą świadectwa, musimy się wstrzymać z ich opisem.

Z kolei przechodzimy do skreślenia nader smutnego wypadku, który spotkał Turków pod Synopą, dnia 30 Listopada. Jeszcze w połowie Listopada wyruszyła była eskadra Turecka na morze Czarne, w części dla dowiedzenia się o zamiarach floty Moskiewskiéj, a więcéj jeszcze dla zasłonienia prowadzonego zapasu broni i amunicyi przeznaczonéj dla armii Tureckiéj koło Batoum i sprzymierzonych Czerkiesów. Połowa eskadry, po kilkunastodniowem krążeniu, wróciła spokojnie do Bosforu, niezetknąwszy się nigdzie z flotą nieprzyjacielską. Ale druga połowa pod dowództwem admirała Osman Paszy, złożona z 7 fregat, 3 szunerów i 2 parostatków, licząca razem 432 dział i 4,440 ludzi, zabawiwszy się dłużéj przy odprowadzeniu dowozu, musiała dla niepomyślnego wiatru zawinąć do portu pod Synopą. Port ten ważny pod względem wojskowym, gdyż w nim i arsenał morski i warsztat okrętów wojennych się znajdował, niebył tak mocno obwarowany, jak tego okoliczności wojny wymagały. Nietylko że nie było bateryi lądowych w dostatecznéj ilości, ale nawet i te, co były, zostały strasznie zaniedbane. Otóż tę drugą połowę eskadry Tureckiéj, — prawdopodobnie za pomocą Austryackich *Lloyd* parostatków, — Moskale wytropili. Na nią spokojnie stojącą w zatoce, wpadł niespodzianie bo pod zasłoną mgły, już tylko na odległość 500 sążni spostrzeżony, admirał Nachinów z eskadrą Rosyjską, złożoną z 3 liniowych okrętów o trzech pokładach, 3 liniowych okrętów o dwóchpokładach, 2 fregat i 4 parostatków. Moskale rozpoczęli natychmiast ogień morderczy waląc całemi ścianami. Przeważającym nietylko ilością dział, ale daleko większym ich rozmiarem, Turcy ze swojémi małémi fregatami nie mogli tylko słaby opór stawić. Trzeba było jeszcze tego nieszczęścia, że Turcy swoim ustawieniem się przeszkodzili bateryom nadbrzeżnym, do strzelania na flotę nieprzyjacielską. Turcy walczyli z nadzwyczajnem męstwem. Ulegli pod przemocą. Podczas bitwy która trwała tylko parę godzin, 2 okręta Tureckie spalono, a 2 wysadzono w powietrze. Na drugi dzień dopiéro Moskale dokonali reszty zniszczenia,—5 okrętów spalili, 1 wpędzili na brzegi i rozbili. Statek admiralski Osman Paszy probowali z początku uprowadzić, ale nie mogąc tego zrobić, i ten spalili. Samego zaś Osman Paszę i kilkudziesięciu ludzi wzięli do niewoli. Z tego pogromu, tylko parostatkowi *Taif*, udało się zaraz z początku przerżnąć przez linię nieprzyjacielską, i ten d. 2go Grudnia dopadłszy Bosforu, przywiózł pierwszy wiadomości o téj smutnéj katastrofie. Parostatek Angielski *Retribution* i Francuzki *Mogador* wysłane z apteką i lekarzami, przywieźli wszystkiego 219 rannych i 400 żołnierzy i oficerów, którzy ucieczką zdołali się uchronić od pewnéj zguby. Liczba zabitych, spalonych, wysadzonych w powietrze lub zatopionych, wynosi przeszło 3,000.

Pobojowisko pod Synopą jeszcze w kilka dni późniéj przedstawiało najokropniejszą scenę zniszczenia. Domy wszyskie były albo już w perzynę obrócone, albo stały w płomieniach, miasto było zupełnie bezludne. Tysiące porozrywanych kadłubów, poobcinanych członków ciała rozsiane po morzu unoszone były przez fale, albo gniły na wybrzeżach, albo porozrzucane po ulicach miasta płonęły ze szczątkami domów. Powiadają, że gdy już obmurowaną część portu i wszystkie okręta spalono,—działa Moskiewskie nieprzestały jeszcze sypać deszczem kul kartaczowych to na tych, których fale jeszcze niepochłonęły, lub na tych co usiłowali wdrapać się na brzegi, tak że zdawało się, iż mordów chciwi najezdcy, dopiéro wtedy będą nasyceni, kiedy się już ani jedna dusza żywcem niepozostanie. Gdy opór już dawno ustał, rzeź ciągle trwała. Niepojętéjto dzikości serca jest świadectwem, kiedy te nawet niedostępném staje się dla litości ku bezbronnym i już nieszkodliwym. Nawet z czasów barbarzyńskich najazdów historya niepodaje nic podobnego, coby téj tchórzostwem napiętnowanéj srogości wyrównało. Czyn ten tak swawolnie i z taką zimną krwią dokonanéj zemsty, nie może być wymazany z pamięci Ludzkości. On musi być pomszczony.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.